



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

DC

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

wydanie

17 -01- 80

Nr. z dn.

Podpisz się krzyżykiem

Teatr Mafy. Helmut Kajzar „Trzema krzyżykami”, reżyseria Helmut Kajzar, muzyka Piotr Moss, scenografia Kazimierz Zarębski.

Z teatru



Jerzy
Adamski

oże raczej poemat liryczny. Chyba, aby to uznać za scenariusz. Lub też oże raczej (chyba) za projekt. Projekt czego? A, to już należy odpozyeć. A mowa propozycje (co tym tekstem zrobić) zależą od okoliczności, możliwości i rozwoleń. Znały się przecie propozycja teatralna Helmut Kajzar sam wyreżyserował woją rzecz na scenie. Odniosłszy się właściwą reżyserom teatralnym robota do swego własnego tekstu tylko znaczenie większą), poprowadził ruch sceniczny sprawnie, rytm obrze utrzymał, nastroje i klimaty pizodów pięknie wydobyl i w ten sposób udowodnił, że trudno o lepszego reżysera dla tekstu Kajzara niż ajzar. Więcej: przedstawił w ten sposób nie tylko własną inscenizację, cz w ogóle nową propozycję teatru: nowoczesnego, ma się rozumieć, konkurencyjną na domiar w stosunku do nowoczesności (teatralnej), proponowanej przez innych reżyserów: Szajne, Grzegorzewskiego i Zarębskiego.

Ma to być teatr, powiada Kajzar, stał się codzienny, cały rytualny, god-

ny, zwykły, pośredni (jak schody, wyjaśnia Kajzar). A nade wszystko antyklasyczny: sprzeciwiający się regułom trzech jedności oraz ich przemocy. I to stanowczo.

Trzeba przyznać, że jest w tym wielka odwaga, sprawa jest bowiem aż nabrzmiała aktualnością: od antyklasycznej batalii romantyków minęło zaledwie półtora stulecia i przemoc klasycyzmu jest jedną z najgroźniejszych form przemocy spotykanych dzisiaj w Europie.

Manifest Kajzara na scenie sprawda się całkowicie: rytualność realizuje się przez męski strip-tease, godność przez ryszotkowe słowa i dowcipy, zwykłość przez wartki ciąg luźnych scenek typu filmowego, a pośredniość przez dialog aluzyjny i eliptyczny (rwany, porwany, urywany). Wszystko to nie ma jednak większego znaczenia: są to środki z modnego przed sześćdziesięciu laty arsenału sztuki, pojmowanej jako prowokacja i mistyfikacja. Kluczowe sprawy są inne i aż dwie naraz.

Pierwsza to dwuznaczność. Tematem utworu (modnym przed kilkunastu laty w Europie) jest kontestacja, którą objęci są wszakże również i kontestatorzy. Chwali się więc kontestatorów, ale nie zanadto, gani się ich, ale nie bardzo, przedstawia się świat współczesny, ale niekoniecznie, Polskę, ale nie tylko, mówi się o buncie i buntownikach, ale jakby nie o tym, bo może raczej o więźniach i wariatach, chociaż... i tak dalej.

Ironicznie półśmiechnięty Autor porozumiewawczo i aluzyjnie mruga do nas. Chyba chce powiedzieć, że wymuszona zgoda na ten świat podpisana wprawdzie trzeba (coś zrobić?),

ale nie imieniem i nazwiskiem, tylko trzema krzyżykami. Bo wówczas nie wiadomo: podpisał, nie podpisał? To ci dopiero kontestacja!

Druga kluczowa sprawa utworu Kajzara jest obrzydliwość. „Lapie się na tym — pisze Autor — że do ludzi, zwłaszcza tych młodych, pomimo ich powabów czuję obrzydzenie. W powietrzu od dawna wisi pogarda do życia. Tak jakos obrzydliwie”. W literaturze europejskiej obrzydliwość modna była w ciągu ostatnich kilkuset lat już wielokrotnie. Bądź jako efekt dydaktyczny, bądź jako paradoksalne narzędzie artystyczne, bądź wreszcie jako intelektualna postawa wobec świata. Przed trzydziestu laty upowszechnił ją Sartre, filozof i literat dziś już przebrzmiały, czyniac z obrzydzenia wobec siebie i świata synonim mądrości. W światku wielbicieli i naśladowców bonzy egzystencjalistów była to ongiś modna poza. Eksploatując ten motyw nasz Autor zmienia się jednak nie do poznania: przestaje mrugać do nas porozumiewawczo, jak do koleśków, przeciwnie, ciska nam w twarz to swoje obrzydzenie, nieczym istotą wyższą i niebiańską, przypadkowo tylko ocierającą się o niedzne ekskrementy ludzkie.

Tak więc utwór sceniczny Kajzara jest prawdziwym kompendium nowoczesności. Mamy tu do czynienia z oryginalną, autorską inscenizacją nie dającego się czytać tekstu, z manifestem nowego teatru nowoczesnego, z tonem prowokacji i mistyfikacji, z tematem buntu i motywem obrzydliwości. Tyle że jest to kompendium nowoczesności zalatującej naftaliną.

Ale przedstawienie jest dobre: Siemion doskonały, Herdegen świetny, Dykiel zabawna, a inni jacy dobrzy! (Capiński, Malec, Lothe, Pieczyński, Hryniewicz, Romantowska, Kownacki, Zborowski, Ziętek, Lubieńska, Wichniarz, Kaczmarski).

P.S. NASI CZYTELNICZY NIEM ZOBACZA JUŻ, NIESTETY, LESZKA HERDEGENA W TEJ ROLI.